

► By nie być gołosłowną, oto mała próbka z rozdziału *Wajda – Katyń – „Le Monde”* (rozmowa datowana 19 kwietnia 2009) wspomnianej tu już książki *Trzeci Punkt Widzenia* [1]:

„[...] **Dariusz Karłowicz:** Mówiłeś o Herlingu i Miłoszu. Dla mnie ciekawe jest, że chociaż tyle lat minęło od ich dramatycznych, nieprzyjemnych doświadczeń z lewicą europejską, które Miłosz miał po wydaniu *Zniewolonego umysłu*, a Herling najpierw w związku z wydaniem *Innego świata*, a potem z ostracyzmem w środowiskach intelektualnych Włoch, to w ich przeżyciach i w dzisiejszych doświadczeniach *Wajdy* jest coś wspólnego. Chodzi mi o kłopot, który Europa Zachodnia ma z polskim doświadczeniem. Lekcja, którą dała nam historia w XX wieku, jest w jakimś sensie nieprzyswajalna dla Europy. Uwiera Europę, jest dla niej kłopotliwa, w jakiś sposób niefunkcjonalna. **Marek Cichocki:** przede wszystkim jest wyrzutem sumienia. **Dariusz Karłowicz:** W pewnym sensie jest niepoprawna politycznie. To, co Jan Paweł II uważał za centralne doświadczenie polskości w XX wieku, czyli doświadczenie dwóch totalitaryzmów, z jakiegoś powodu wydaje się nieustanną, niezmienną przyczyną skandalu. Z zachodniej perspektywy historia II wojny światowej była bardzo prosta: Zachód sprzymierzył się ze Stalinem i razem pokonali III Rzeszę [...] Z naszej perspektywy ta historia wygląda zupełnie inaczej. Zachód sprzymierzył się z jednym totalitaryzmem przeciwko drugiemu i go pokonał, a ceną za wygraną nad Hitlerem byliśmy my. W dużym stopniu to właśnie o tym jest film *Wajdy*.”

¹ Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz, *Trzeci Punkt Widzenia*, Teologia Polityczna, Warszawa 2016, str. 174-175

Łatwym zabiegiem będzie propozycja zestawienia tej wymiany zdań, a właściwie wymiany myśli, z prezentowanymi w mediach wypowiedziami polityków, ekspertów, publicystów na rodzimych oraz europejskich forach. Można się dziwić i trzeba ubolewać nad beztrością i bezwstydnym – jak się zdaje – objawianiem niekompetencji przy jednoczesnym zarzucaniu jej adwersarzom.

Nie tymi jednak spostrzeżeniami chcę się dzielić z Czytelnikami „PAUzy”, ale pozytywnym doświadczeniem istnienia (w skromnym wymiarze) publicznych rozmów, spełniających ambitniejsze oczekiwania. Uczestnicy programu *Trzeci Punkt Widzenia* poruszają co tydzień bardzo różne sprawy, kierując się rozważaniem, co właśnie zaprzęta uwagę ludzi zainteresowanych rzeczywistością szerszą niż własne codzienne sprawy (te, owszem, bywają punktem wyjścia rozmawiających) i partykularne podwórko. Miewają odmienne opinie, które uzgadniają, co do istoty, poprzez dokładanie argumentów przy zaufaniu w uczciwość i rzetelność wszystkich rozmówców.

Można sobie wyobrazić – i wolno postulować – upowszechnienie tego dobrego wzoru, jak warto sobie uświadomić istnienie więcej niż trzech punktów widzenia na otaczające nas zdarzenia, procesy, postacie, a których wymiana, dzielenie się nimi z szerszym kręgiem odbiorców może być pasjonującą rozmową i pouczającym przykładem.

MAGDALENA BAJER

„Naturomania” ?

Profesor Zbigniew Błocki w „PAUzie Akademickiej” 353 zdaje się promować publikacje w *Nature* jako najbardziej prestiżowe, pisze bowiem, „jeśli ktoś złoży do NCN wniosek i w dorobku wykaże tylko jedną publikację, ale w której będzie wiodącym autorem pracy w *Nature*, to grant dostanie”.

Wydaje mi się, że nie jest to twierdzenie uzasadnione. *Nature*, podobnie jak wymienione w tym artykule *Science* i *Cell*, to czasopisma, w których ukazują się tylko prace szczególnego rodzaju, i to nie ze wszystkich dziedzin nauki. Dla przykładu przejrzałem dorobek tegorocznych laureatów Nagrody Nobla z fizyki (jak również laureatów z lat 2012–2015). Żadna z nagrodzonych, przełomowych publikacji tych autorów nie była w *Nature*.

W fizyce – w każdym razie w działach, które najlepiej znam – chyba najbardziej prestiżowym czasopismem jest *Physical Review Letters*. Istotnie, tam właśnie laureaci publikowali większość swych prac.

Nie wiem, jaka jest sytuacja w innych dziedzinach nauki, np. w chemii. Może ktoś z naszych chemików wypowiedziałby się na ten temat? Podejrzewam, że w dziedzinie profesora Błockiego wyników także nie publikuje się w *Nature*.

Być może zatem przekonanie o szczytowym znaczeniu dla nauki *Nature*, *Science* i *Cell* wywodzi się z „impaktomanii” i „punktomanii”, tak nadal promowanej przez ośrodki decyzyjne w polityce naukowej w Polsce.

ANDRZEJ KAJETAN WRÓBLEWSKI